

KAZIMIERZ NOWOSIELSKI

Stanisław Białogłowicz i jego „obrazy pisane”

W pracach Białogłowicza niczym w ikonie, która stanowi dlań niezwykle istotny punkt odniesienia, czas historii, czas ludzkiej doraźności, owa tak zajmująca naszą uwagę rekwizytornia wieku jakby odchodzi na daleki plan. Jednakże to, co staje się tu i teraz, również nie pozostaje bez znaczenia; ono także na rozmaite sposoby zaznacza, a nawet manifestuje swą obecność. Dostrzegamy je między innymi w malarskiej gestyce twórcy, w ujawnianym w obrębie prac, trudzie szukania czysto plastycznych sposobów wyrazu, w nawarstwieniach i w rozprowadzaniu farby, w pozostawianiu na powierzchni płótna śladów malarskiego namysłu, korekt, decyzji, rozstrzygnięć... (U niego na ekspresyjną całość dzieła dość często pracuje nawet zgrzebność płóciennego podłoża!). Poprzez tego typu zabiegi obraz poniekąd staje się na naszych oczach, szuka sam siebie; rozprawia o estetycznej i semantycznej skuteczności zastosowanych form; w jakimś sensie objawia prawdę swojej ziemskiej niedoskonałości; ścigając Absolut także opowiada dzieje swoich w tym zakresie spełnień i... porażek.

Pod pędzlem Białogłowicza artystyczne dzieło jawi się zatem jako swoiste święto ducha i malarskiego mozołu jednocześnie, a oba (święto i trud) w jego pracach zdają się nie do oddzielenia – jak modylitwa i czyn na ziemskiej drodze człowieka. W realizowanym przez niego zamyśle – domyślamy się – płótno to swoisty zapis wysiłku czulego i uważnego oka, ręki oraz... tęskniącej duszy, która – jak powiedział św. Augustyn – nade wszystko pragnie spocząć w Bogu – w owym źródle i celu wszystkiego. W jakimś sensie obrazy Białogłowicza zdają się malarskimi traktatami o pragnieniach i uposażeniach tej ostatniej, i o roli zmysłów na ziemskiej drodze człowieka, o ludzkim borykaniu się z wewnętrznym i zewnętrznym chaosem. I dodajmy, że poprzez swoje piękno stają się one także odetchnieniem dla ludzkich na tej drodze utrudnień.

Rzeszowski artysta należy do tych nielicznych dwudziestowiecznych polskich malarzy (Jerzy Nowosielski, Stanisław Rodziński, Wiesław Markowski, Jacek Sempoliński, Janusz Karbowniczek...), którzy w strefie między abstrakcją

a figuratywnością poszukiwali czy poszukują prawdy o stanie ludzkiej duszy i duchowości, i chcą owo doświadczenie – podkreślmy – wypowiadać językiem jedynie przynależnym uprawianej przez nich sztuce; językiem własnym i wspólnotowym zarazem, zmysłowym i metafizycznym jednocześnie. W tym



Stanisław Białogłowicz, *Deesis*, 2014, olej na płótnie, 120 × 140 cm, fot. K. Pisarek, własność Biskupa Rzeszowskiego

porządku Białogłowicz nie tyle maluje, ile – niczym twórcy ikon – pisze swoje obrazy. [Wszak można je czytać (gdyż odwołują się one do ludzkiego pragnienia sensu nade wszystko) i kontemplować zarazem; można sycić nimi oko i duszę]. Umieszczone w przestrzeni kulturowej wspólnoty objawiają się także jako wyraz indywidualnego talentu artysty, który – stawiając sobie za cel unikanie wszelkiej łatwizny – nie szuka przy tym nowości za wszelką cenę. Jeśli w sztuce – zdaje się mówić rzeszowski artysta – postawi się na duchową głębię oraz warsztatową rzetelność, to nowe samo się objawi – i będzie znaczyło jako suwerenna wartość piękna, które prawdę i dobro umieszcza w horyzoncie swoich tęsknot, trudów i spełnień.

Fragment tekstu opublikowanego w Kwartalniku Artystycznym „BLIZA”, 2016, nr 3(27).